

1. Dane osobiste. (Imię i nazwisko, stopień, wiek, zawód, stan cywilny)
Feliks Zygmunt Tatarowski, rotmistrz, lat 46, oficer służby stałej, żonaty.

2. Data i okoliczności zaareztowania.

W dniu 10 lipca 1940r. oboz internowanych żołnierzy W.P. w Wiakawyszkach (Litwa) otoczony został przez funkcjonariuszy N.K.W.D. Wzwiązku z tym otrzymaliśmy od władz litewskich następujące zarządzenia:

- wstrzymanie przepustek
- zдание sort mundurowych i bielizny wydanej przez Litwinów
- zдание ostrych przedmiotów do żyłek włącznie
- zдание pościeli.

W dniu 11.7. zapowiedziano nasz wyjazd z tym, że zbiórkę na placu koszarowym zarządzono na godz. 5-tą rano w dniu następnym.

W dniu 12.7. o wyznaczonej godzinie stanęliśmy na zbiórce. Kolejno w/g alfabetu nas, poczym z rzeczami wychodziliśmy przed oficerów N.K.W.D., którzy sprawdzali nazwiska nasze w/g swojej listy. Po tej formalności odesłano nas do rewizji osobistej. Po rewizji odchodziliśmy na drogę wyjściową z koszar, gdzie formowano kolumnę do marszu. Ustawialiśmy się po ośmiu, poczym kazano siadać na rzeczach bez prawa podnoszenia się. Kolumny po jednej i drugiej stronie, co 10 kroków stał żołnierz z karabinem na gotuj broń. Po sformowaniu kolumny komendant konwoju kpt. N.K.W.D. w instrukcji swojej dla konwojentów zapowiedział: w wypadku gdyby który z nas zrobił krok w prawo lub lewo od szeregu, strzelać bez uprzedzenia i że jego rozkaz jest prawem. Po tym przemówieniu kolumna ruszyła w kierunku dworca odległego o 5 km. Po opuszczeniu koszar otoczyła nas dodatkowo kawaleria również na gotuj broń. Na czole, z tyłu i po bokach kolumny szły ubezpieczenia z rkm. i psami policyjnymi. Z powodu upału marsz był ciężki, szczególnie odczuli to siabsi fizycznie, którzy musieli dźwigać na sobie swój bagaż. Na dworcu podzielono nas na grupy po 40, każda grupa do małego wagonu towarowego. Po wejściu do wagonów drzwi zaryglowano, a okna zastaliśmy zabite. Temperatura w wagonach stawała się nie do zniesienia wskutek istniejącego upału, rozgrzania dachów i ciasnoty. Porozbierani prawie do naga, spływaliliśmy potem, siabsi zaś mdleli. Po paru godzinach nalegania otrzymaliśmy po niecałym kubku wody do picia. Transport ruszył w noc. W Kownie i Wilnie doczepiono po paru wagonów z aresztowanymi Polakami. W ciągu następnych 2 dni pożywienia i wody nie dawano. Na st. kol. Mołodeczno, do której dojechalismy dnia 13.7. pod wieczór, korzystając z ulęwy podstę wialismy, poprzez wyważone przez nas w drodze okienka naczynia, ażeby zebrać wody do picia, spływającej z dachów. Były wypadki, że konwój strzelał do wystających rąk. Od chwili wyruszenia z Wiakawyszek do Mołodeczna nie wypuszczono nas celem załatwienia potrzeb naturalnych. Urządzeń klozetowych wagony nie posiadały to też załatwiano się na miejscu, co powodowało jeszcze cięższą atmosferę do zniesienia. W Mołodecznie przeładowano nas do innego transportu, wyeliminowując szeregowców, a zostawiając oficerów, policje mundur., straż gran., żandarmerie i policje śledczą. W nowym transporcie urządzenia klozetowe były, były to drewniane rynienki wmontowane w jedne z zaryglowanych drzwi. W dalszej drodze rynienki nasiąknięte moczem i osmarowane kałem dawały się bardzo we znaki. Po raz pierwszy posiłek i wodę otrzymaliśmy w dn. 14.7. Posiłek składał się z kawałka nawpół surowego chleba i solonej ryby. Nieostrożni, którzy jedli rybe cierpieli męczarnie z pragnienia, do końca podróży bowiem wydawano nam wodę b. skąpo, bo raz dziennie. W czasie podróży na postojach, na st. kol., o różnych porach nocy wpadali do wagonów funkcjonariusze N.K.W.D. na kontrolę. Spędzano wówczas wszystkich do jednej połowy wagonu i licząc przepędzano na drugą. Rozrzucano rzeczy, szukano dziur w ścianach i podłodze. Czynnościom tym towarzyszyły krzyki i wyzwiska. W dn. 16.7. wyładowano nas na st. kol. Kozielsk, skąd przeprowadzono do miejscowości Kozielsk, do zabudowań poklasztornych. Po przenocowaniu na podłogach w przeznaczonych ubikacjach, strychach i na dworze w obozie przejściowym, przeprowadzano nas partiami w ciągu całego następnego dnia do obozu właściwego, poddając gruntownej rewizji. Kazano rozbierać się do naga i zaglądano do odbytnic. Przy rewizji konfiskowano nie tylko pstrze przedmioty, a także i złote, jak również ubrania i pamiątki natury uczuciowej, które już do właścicieli w większości wypadków nie wróciły.

3. Opis obozu (teren, budynki, warunki mieszkaniowe oraz higiena)

Oboz w którym przebywalismy od dn. 16.7.1940 do dn. 29.6.1941r. mieścił się, jak wspomniałem wyżej, w zabudowaniach poklasztornych. Stan budynków opłakany. Wszędzie brud i niechlujstwo. Ubikacje zapluskwione. Jakie wrażenie robiły te masy robactwa, niech służy fakt, że jeden z oficerów na tym tle dostał obłędu. Oboz otoczony był murem i trzema liniami zaskoków. W nocy oświetlany reflektorami, a w dzień i w nocy pilnowany gęsto rozstawionymi posterunkami, posługującymi się psami policyjnymi. W przeciągu dwóch m/cy spaliliśmy na gołych deskach przy bez sienników, podścieleając kto co miał: płaszcz lub koc. Po tym okresie wydano sienniki i po dwa kg., często zgnieję słomy. W dniu 29.7.1941r. wywieziono nas

z Kozielska w takich samych warunkach jak poprzednio, do obozu w Griażowcu, Wołogodskiej obłasti. Kilkakrotnie zdarzało się w drodze, że omdlałych kopano i szturchano kolbami. W nowym obozie warunki mieszkaniowe były jeszcze gorsze, bo cały miesiąc, większość z nas biwakowała pod gołym niebem. Dopiero po tym okresie umieszczono resztę w nowo w budowanych barakach bez ścian. Odczuwaliśmy dotkliwie nocami chłód i wilgoć, tym bardziej, że większość baraków mieściła się nad rzeką.

4. Skład internowanych, narodowość, kategoria przestępstw, poziom umysłowy i moralny.

Oboz liczył 2.500 osób, w tym ponad 800 oficerów, reszta podoficerowie policji, str. granicznej, armii, żandarmerii. Internowani składali się przeważnie z Polaków niewielki odsetek należał do innych narodowości. Przestępców kryminalnych nie było, a przestępstwem naszym (w pojęciu N.K.W.D.) było chyba to, że byliśmy Polakami i spełnialiśmy swój obowiązek w Niepodległej Ojczyźnie. Dowodem tego były późniejsze badania i wywołanie niektórych ludzi w niewiadomym kierunku, których na wolności już będąc poszukiwałem i niestety odnaleźć nie zdołałem. Poziom umysłowy internowanych naogół dość wysoki, moralny uważam za wysoki, bo ilość renegatów, moim zdaniem, nie była wielka, w porównaniu z cyfrą internowanych.

5. Życie w obozie (przebieg przeciętnego dnia, warunki pracy, normy, wyżywienia)

Pobudka o godz. 6.30, o godz. 7.00 sprawdzanie stanów przez funkcjonariuszy N.K.W.D. O godz. 8 śniadanie. O godz. 12 obiad, o 18 wrzątek na herbatę, o 21-szej kontrola stanów, o 22 capstrzyk. Oficerowie do prac używani nie byli do wiosny 1941r. poza pracami związanymi z potrzebami własnymi, jak: pracą w kuchni, magazynie, rąbaniem drewna, praniem bielizny i t.d. Na wiosnę 1941r. władze obozowe wysunęły żądanie, aby oficerowie pracowali między innymi w ogrodach oficerów N.K.W. Zaoponowaliśmy temu, toczono pertraktacje i ostatecznie zwyciężyliśmy. Podoficerowie używani byli do prac własnych obozowych jak i poza obozem. Rozrywek umysłowych i kulturalnych odczuwaliśmy wielki brak, bo rzecz zrozumiała, że nie mogły zaspokoić naszych pragnień broszurki i filmy o charakterze wybitnie propagandowym. Dostarczane gazety "Prawda" i "Krasnaja Zwiezda" nie mogły zaspokoić głodu wiadomości ze świata. Politrucy próbowali pogadank na temat wojny i polityki. Pogadanki te stały na bardzo niskim poziomie, zato stale podkreślano w nich nienawiść do Anglii i Stanów Zjedn., nazywając te państwa prostytutkami kapitalistycznymi. O Niemcach odzywano się jako o przajaciółach i twierdzono, że w każdym domu niemieckim znajduje się portret Stalina. Rezultat pogadank był taki, że frekwencja spadała niemal do zera. Wyżywienie wystarczające było obywatelsko, jeśli chodzi o wartość to nie przedstawiało ono żadnej. Tłuszczy żadnych, warzyw prawie nie otrzymywaliśmy, skutkiem czego wielu z nas osłabł wzrok, a szkorbut powodował wypadanie zębów i tworzenie się otwartych ran. Otrzymywany chleb był nawpół surowy. Potrawy jednostajne, stałe niemal kasza. Należną porcję cukru (30 grm. dziennie) często nie otrzymywaliśmy. W obozie w Griażowcu zastosowano zmniejszone racje żywnościowe, chcąc nas w ten sposób zmusić do wstąpienia do brygady międzynarodowej.

6. Stosunek władz N.K.W.D. do Polaków.

Na trzeci dzień pobytu w obozie zaczęto kolejno nas wzywać do komendy obozu, gdzie protokołowano przebieg całego życia, poczynając od daty i miejsca urodzenia a kończąc na ostatnich dniach pobytu na Litwie. W czasie zeznań starano się zastawiać pułapki i imputować rzeczy nieistotne. Próbowano zastraszyć nie przebiegając w słowach. Kiedy powiedziałem, że w r. 1918 wstąpiłem do Armii Polskiej ochotniczo i walczyłem przeciwko bolszewikom w roku 1919 i 1920, przerażony mnie zerwał się z krzesła z wrzaskiem, że znaczy ty walczyłeś przeciwko naszemu ustrojowi, i że zato sukinyśnu zgnijesz w więzieniu. Drugim sposobem załamania było szantażowanie rodziną. Poza wspomnianym badaniem w okresie pobytu w obozie, szereg ludzi badano po kilka i kilkadziesiąt razy i to nieraz po wiele godzin. System zawsze był ten sam. Mnie badano 8 razy. Często wzywano i prowadzono rozmowy polityczne. Na takiej polemice starano się udowodnić, że Polski już nie będzie i czy nie warto pomyśleć o innym życiu. Na badanych stojących na stanowisku, że Polski niema chwilowo, że mamy swój rząd któremu całkowicie podporządkowujemy się i że sami o sobie stanowić nie będzie my jako żołnierze, spadał grad wyzwisk i połajanek. Mnie na jednym z takich seansów, gdy powiedziałem, że mamy poza granicami państwa swego Naczelnego Wodza, Generała Sikorskiego i Armie, politruk z pianą na ustach powiedział: ty durak, a waszego Sikorskiego powiesimy. Wielu kolegom starano się wmówić, że pracowali w wywiadzie, że podali się za kogo innego i t.p. O Polsce odzywano się z ironią i w sposób uwłaczający, dotykając naszych uczuć narodowych. Twierdząc, że moralnie byliśmy stale przelicznowani. Na krótko przed zawarciem układu Polsko-Sowieckiego komendant obozu w Griażowcu, ppłk Chodas na jednej z rozmów agitacyjnych, podniesionym głosem powiedział: Polski nie zobaczycie, tak jak swoich uszu i przede wszystkim wyginiecie niż doczekacie się Armii Polskiej.

7. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność.

Zawdzięczając naszym lekarzom, pomoc lekarską, mieliśmy dostateczną, chociaż natrafiali oni na duże braki i trudności, jak brak lekarstw i narzędzi chirurgicznych.

8. Łączność z krajem.

Dopiero w listopadzie 1940 r. zezwolono na wysyłanie do rodziny jednego listu miesięcznie. Orientując się z odpowiedzi stwierdziliśmy, że nasze listy przeważnie dochodziły adresatów, natomiast nam doręczano odpowiedzi w zależności od widzimisie władz obozowych. Wielu z nas doręczono listów bardzo mało, albo i wcale. Postępowanie takie wprowadzało wielu w stan zdenerwowania i depresję. Stwierdziliśmy też z całą pewnością, że nocami w kotłowni palono korespondencję całymimi workami.

9. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do Armii Polskiej.

W dniu 29.8.1941r. wstąpiłem do Armii Polskiej, deklarując się u płk. Pstrokońskiego, który z ramienia D-cy Armii w Rosji przyjechał do obozu w Griażowcu. W dniu 2.9.1941r. odjechałem z Griażowca transportem do 5DP. w Tatiszczewie, Saratowskiej Obłasti.

Tatarowski
Tatarowski
rtm.